

GAZETA POLSKA

Nr 65/17 PISMO 14.10.1989
Konfederacji Polski Niepodległej

Prowizorium konstytucyjne w Polsce

"Opracowanie konstytucji pisanej było najmniej ważne; gdy trzeba, można to uczynić w ciągu trzech dni; należało to zrobić na ostatku."

Ferdynand Lassalle
("O istocie konstytucji")

Treść końcowych aktów Okrągłego Stołu wyraża koncepcję prowizorium konstytucyjnego, choć nie użyto tego pojęcia. Wymaga to określenia istoty i zakresu postulowanych zmian konstytucyjnych i najwłaściwszego wprowadzenia ich w życie. Przyspieszony rytm wydarzeń politycznych sprawił, iż ten ostatni czynnik jest decydujący. Wymaga to konkretyzacji idei prowizorium. Zamierzenie to byłoby niepełne bez oceny najważniejszych aktów politycznych z ostatnich lat, a w szczególności 21 Postulatów Gdańskiego MKS z 16/17.VIII.1980r.; Programu NSZZ "Solidarność" z 7.X.1981r. oraz porozumień Okrągłego Stołu z 5.IV.89r. Przekonywające jest rozumowanie, według którego Porozumienia '89 - mimo różnorodnych

ograniczeń - stworzyły warunki dla reformy stosunków politycznych min. poprzez zmiany w prawie wyborczym doprowadzając do ukształtowania się nowego układu politycznego w Polsce. Stanowi on decydujące kryterium "obowiązywania" uzgodnień Okrągłego Stołu. Te z nich, które nie odpowiadają istniejącej rzeczywistości straciły swoje polityczne znaczenie. Jednocześnie uzasadniony jest pogląd uznający porozumienia Okrągłego Stołu za minimum postulatów strony społecznej, do spełnienia których zobowiązała się strona partyjno-rządowa. Wynika z tego, że zachodzące obecnie zmiany wewnętrzne nie stanowią uzasadnienia do zwolnienia strony partyjno-rządowej od obowiązku realizacji zobowiązań wobec strony społecznej zawartych w Porozumieniach '89. Dlatego też częste obecnie odwoływanie się czynników partyjnych o przestrzeganie zobowiązań Okrągłego Stołu stanowi w istocie próbę obrony dominującej pozycji PZPR w stosunkach politycznych. Postępowanie to jest czynnikiem hamującym demokratyzację.

» 3

ZAMIAST

WĘDZIŁA

- BAGAŻE

Przez ponad czterdzieści lat przymusowego cywilizowania społeczeństwa w imię abstrakcyjnie pojętego i niewyobrażalnego "dobra ogólnego" budowano w Polsce komunizm. Proces ten, z góry skazany na niepowodzenie przypomniał, jak to obrazowo określił Ach, siodłanie krowy. Odważni próbuja go dziś, określając mianem III Rzeczypospolitej, sądząc, że zaczyna się już budowa IV Rzeczypospolita, a tymczasem są to tylko próby przerobienia krowy na wielbiada. Przez te dziesiątki lat do jono społeczeństwo jednocześnie nakładając mu wędzido, obecnie próbuje się mu nałożyć ciężar w postaci kosztów wychodzenia z kryzysu. No dobrze - powie ktoś - realność ekonomicy, ale przecież trzeba jakos z tego impasu wyjść, ktoś musi zapłacić za przystosowanie krowy do dźwigania ciężarów i życia w trudnych warunkach przez pewien czas

» 2

UWAGA - GŁÓD

Mój komentarz

Zwykłe artykuły na tematy ekonomiczne traktujące o sytuacji w Polsce noszą tytuły "Widmo niedzy", "Zagrozenia" itp. Sądzę jednak, że to za mało; to nie groźba, niebezpieczeństwo, widmo - lecz realny, istniejący już stan niedzy. Większość Polaków nie zbiera wprawdzie chleba po śmietnikach, ani nie żywi się głównie obierkami ziemniaków, ale wyraźne zapotrzebowanie na kilkaset tysięcy porcji dziennie darmowych bieda-zupek, kierowane pod adresem komitetów opieki społecznej jest faktem znaczącym. A trzeba pamiętać o barierach psychicznych ludzi mających ubiegać się o taką pomoc, o braku infrastruktury pomocy społecznej. Wreszcie o tym, że mamy dziś dopiero początek hiperinflacji i kłopotów rynkowych, zapowiadanych przez rząd.

Od dawna w prasie KPN twierdziłmy, że nie wolno społeczeństwa obarczać kosztami reformy gospodarczej, że dziś powinni za nią zapłacić ci, którzy są w stanie to udźwignąć: wojsko, milicja, administracja. Proponowaliśmy obcięcie wydatków państwa o 50 procent, potężną redukcję armii, administracji państwowej, terenowej i gospodarczej. Żądaliśmy wycofania się z dotychczasowych kontaktów ekonomicznych ze Związkiem Radzieckim upośledzających stronę polską, od rzuconie nieskwalentnego kursu ziółówki wobec rubla transferowego

powodującego jednoznaczne okradanie naszego kraju. Wzywaliśmy do wprowadzenia wymagalności ziółówki, pozwalającej prowadzić politykę ekonomiczną w oparciu o jednolity pieniądz.

Rząd premiera Mazowieckiego, uwarunkowany porozumieniami okrągłego stołu, "geopolityczna" koniecznością utrzymania dotychczasowego statusu stosunków polsko-radzieckich, niemożnością wypowiedzenia ekonomicznej wojny nomenklaturze, administracji, wojsku, milicji - zdecydował się obciążyć kosztami reformy gospodarczej naród. Dodatkowo Rada Ministrów zdecydowała się przede wszystkim oddziaływać na spadek kursu dolara, co uczyniła rzucając po dość niskich cenach waluty wymienialne na rynek. Doprowadziło to do nienormalnego stanu, w którym ceny wszystkiego rosła o kilkadziesiąt procent tygodniowo, a dolar spada. Oczywiście, że lepszy dla Polaków jest dolar tańszy, ale w ten sztuczny sposób straciliśmy ostatnią prawdziwą walutę; teraz pozostaje nam tylko wymiana towarowa, w oparciu o masło, benzynę, wódkę, czy coś jeszcze. Ponadto, ten sztucznie niski utrzymywany kurs dolara nie jest w stanie długo się ostać i po wyczerpaniu rezerw walutowych - skoczy w górę o kilkaset procent, tak jak wszystko na rynku.

Nowy rząd nie zdaje sobie sprawy także z ogromnego niezadowolenia społecznego kierowanego przeciwko nowobogacącym się członkom nomenklatury komunistycznej. Być

może, dla gospodarki polskiej lepiej jest, gdy duża jej część będzie w rękach prywatnych - nawet wszystko jedno jakich - gdyż będą o nią bardziej dbać niż czynili to z majątkiem państwowym, ale dla odbioru społecznego nie jest obojętne, kto wzbogaca się na polskiej niedzy. Stan ten dość poważnie groził może radykalną i kosztowną rewolucją społeczną.

Wiemy, że reforma gospodarcza jest potrzebna. Z rządem pierwszego niekomunistycznego premiera wiązały swoje nadzieje, lecz żaden rząd nie może stawiać jakiejkolwiek, nawet najsluszniejszej polityki ponad codziennym interesem społeczeństwa, nawet dla jego późniejszego dobra. Społeczeństwo nie jest pacjentem, któremu można zapisać taką dietę, aby z zeoszczędzonych środków wyremontować szpital. Społeczeństwo musi jeść, społeczeństwo nie może już zadłuskać pasa. Głodny naród zje każdą władzę.

Kilka dni temu, wysłuchałem narzekań pewnej smutnej gospodyni domowej, zarabiającej dość dużo, gdyż prawie 200 tysięcy złotych. Otóż jej tygodniowy budżet, wygląda następująco (na każdy dzień przypada jej ok. 8 tys. zł.) W poniedziałek pracuje na tygodniową porcję masła, we wtorek na obiady w pracy, w środę na mleko i chleb, w czwartek na świadczenia i herbatę, w piątek na tygodniową porcję zóitego sera. Na nic więcej jej nie starcza.

Krzysztof Król

Jaki to ma być czas? - nikt się nie kwapi z odpowiedzią, nie ma żadnych powódów, poza jednym: znaleźliśmy się w sytuacji przymusowej; nie da się już dłużej chodzić na głowie, teraz głowa ma służyć do myślenia. I z tym, jak się okazuje, mamy największe kłopoty.

31.1.1989 r. weszła w życie ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw. Zmieniono także art. 128 kodeksu cywilnego. Przepisy te uczyniły przedsiębiorstwo państwowe, obok Skarbu Państwa potencjalnym podmiotem własności ogólnonarodowej, dotychczas teoretycznie własności państwowej, praktycznie niemyj. Jak się okazało już po trzech miesiącach funkcjonowania ustawy w praktyce powstało niewiele duto problemów utrudniających a wręcz uniemożliwiających dostosowanie się przedsiębiorstw do nowego stanu prawnego o czym pisał Rzeczpospolita nr 161 (8.06.1989r.). Prawo własności majątku, którym przedsiębiorstwo gospodaruje zostało skonstruowane dość przemysłnie, a może należałoby rasc - z punktu widzenia gospodarczego dziwności.

Odeń po pierwsze:
"Ustawa nie przewiduje likwidacji przedsiębiorstwa państwowego przez wykup jego funduszu założycielskiego.

bedziez rantowny pozwolimy ci istnieć. Nie trudno zauważyć prostacta śmieszność i wręcz smokliwość tej koncepcji. Oylowane już rozporządzenie przewiduje likwidację przedsiębiorstwa min. w przypadku, gdy: a) w sposób ciągły i w znaczących rozmiarach pogarsza stan lub narusza wymagania sanitarne w stopniu uniemożliwiającym zaradkującą zaradkującą, b) gdy narusza systematycznie normatywy sułycia surowców i materiałów obowiązujaące jednostki gospodarcze przy projektowaniu, modernizacji i wytwarzaniu wyrobów produkcji budowlano-montażowej. No ode, osobicie nie słyszałam, aby z powyższych powodów likwidowano przedsiębiorstwa poza sporadycznymi przypadkami, słyszałam natomiast, że praktyki z lat gierkowskich są nadal stosowane (np. zakopanie opodal budynku Centrum Onkologii kilkunastu ton wysokogatunkowej stali). Na wielu budowach faktury zupełnia nie zgadzają się ze stanem rzeczywistym, koszty robót budowlanych są ujednolite podwyższane. Kontrolerzy NIK-u nie mogą nic wykryć bo... biora za to wysokie łapówki.

Po drugie: rzasz biorąc przedsiębiorstwo podlega likwidacji

Pa piate:
Na mocy ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw z 7.IX.1989r. (Dz.U. nr 8 z 1989r.)

zlikwidacji przedsiębiorstwa państwa za wydzielenie majątku dywidendy 9 pkt.3 ustawy? "podstawę należności dywidendy stanowi kwota funkcji zarobkowej". Dywidenda jest wypłacana z wyku bilansowego po opodatkowaniu. Jednakże przewiduje się, że w okresie do 1991 roku "każde przedsiębiorstwo, a więc także nowo utworzone lub przekształcone, czyli powstałe w rezultacie połączenia lub podziału już istniejących przedsiębiorstw, będzie wpłacał dywidendę tylko wówczas, gdy osiągał będzie zysk bilansowy (...). Począwszy od 1992 roku trzeba będzie wypłacać dywidendy w pełni należne i finansować je z wyku bilansowego po zapłaceniu podatku dochodowego. Przedsiębiorstwo, które nie będzie w stanie temu zadość uczynić podpadać będzie pod sankcyjne przepisy art.16 ustawy, grojaąc ostateczności likwidacja przedsiębiorstwa. Wówczas to, a więc po roku 1991, zamna dział w pełni zrealizowane przepisy ustawy wywierające bezpośrednio i natychmiastowo przymus ekonomiczny wobec przedsiębiorstw państwowych

ZAMIAST WĘDZIDŁA - BAGAŻE

Wykupienie funduszu założycielskiego oznaczałoby powstanie przedsiębiorstwa oach przedsiębiorstwa państwowego". A właśnie powstanie funduszu założycielskiego utożsamia się z uzyskaniem przez przedsiębiorstwo majątku, którym gospodaruje na własność. Zgodnie z art. 8 pkt. 1 oraz art. 4 ustawy z 31.1.1989r. o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych (Dz.U. nr 3/1989) "fundusz przedsiębiorstwa odzwierciedla wartość wydzielonej przedsiębiorstwu części mienia ogólnonarodowego". Zwrot "wydzielonej" wydaje się więc mieć głębsze znaczenie. Mienie zostało oddzielone, wydzielone ale nie przyznane, nie oddane. Mienie to nadal jest de facto w ręku państwa. Wielkość funduszu założycielskiego "podlega wpisowi do rejestru przedsiębiorstw państwowych". Fundusz zwiększają przekazane z budżetu państwa dotacje na finansowanie rozwoju przedsiębiorstwa (...) także środki przekazane przez organ założycielski lub przez Skarb Państwa przedsiębiorstwu". A więc zawarta w art. 2 także ustawy zasada samodzielności i samofinansowania została wyraźnie zniekształcona. Jak bowiem pogodzić ze sobą gospodarowanie przez przedsiębiorstwa mieniem na zasadach samofinansowania skoro sposób korzystania z tego mienia ogranicza uprawnienia wynikające z prawa własności, a polegające głównie na swobodzie dysponowania przedmiotem własności. Ponadto nadal o likwidacji przedsiębiorstwa może orzec założycielski organ, a więc odnośnie Ministerstwo: Przemysłu, Budownictwa itp., a to na podstawie art. 26a (rozporządzenie nr 95 Rady Ministrów z dnia 25.IV.1988r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykonania ustawy o przedsiębiorstwach państwowych). "W razie gdy organy przedsiębiorstwa podjęły (...) działania zmierzające do skutecznego usunięcia (...) przyczyn wszczęcia postępowania likwidacyjnego, organ założycielski może odstąpić od tego postępowania". A więc wprowadza się do gospodarki instytucję przebaczenia - skoro się może poprawisz i może

sarówno z powodów sensu strictly ekonomicznych jak i pozaekonomicznych. Skoro tak, czemu więc study mają przepisy dotyczące jego upadłości? Art. 25 ustawy z dn. 29.VI.1989r. (Dz.U. nr 8 z 1989) o porawie gospodarstwie przedsiębiorstwa państwowego oraz jego upadłości mówi: "Podstawa ogłoszenia upadłości jest stan niewypłacalności przedsiębiorstwa, wyrażający się w tym, iż według bilansu jego majątek nie wystarcza na pokrycie zobowiązań". W zasadzie gdyby stosowano przepisy o upadłości możliwie byłoby nabyć przedsiębiorstwa przez inne jednostki gospodarki uspołecznionej, będące wierzycielami przedsiębiorstwa. W praktyce takie rzeczy się nie zdarzają.

Po trzecie: Skoro praktycznie nie stosuje się przepisów o upadłości, a podpadające pod likwidację przedsiębiorstwa nadal muszą funkcjonować stosuje się forme prawną polegającą na przekształceniu przedsiębiorstwa w drodze likwidacji w spółkę. Ale "majątek zlikwidowanego przedsiębiorstwa państwowego jest - zgodnie z jednym z kilku możliwych rozwiązań przedstawionych w artykule "Przekształcanie przedsiębiorstw w spółki" ("Rzeczpospolita" nr 161, 8.06.1989) - wnoszona do spółki przez skarb państwa; akcje lub udziały odpowiadające wartości tego majątku są obejmowane przez skarb państwa". A więc kto jest de facto właścicielem mienia przedsiębiorstwa? Znaczenie bardziej ekonomiczne i psychologiczne uzasadnione koncepcja przekształcenia przedsiębiorstw w spółkę akcyjną, której akcjonariuszami byłby także pracownicy przedsiębiorstwa - tj. faktyczne uspołecznienie własności - rozpatrywane było jak dotąd tylko w niewielkim zakresie eksperymentu gospodarczego.

Po czwarte: Przekształcenie przedsiębiorstw w spółkę w drodze likwidacji "powinno - wyjeżdża "Rzeczpospolita" w liście ministra finansów - dotyczyć głównie małych i nieefektywnych przedsiębiorstw". I słusznie, ale co począć z dużymi "nieefektywnymi" przedsiębiorstwami? Należy czekać aż się poprawią?

(...); groząc likwidacją tym przedsiębiorstwom, wobec których przymus ekonomiczny okazał się bezskuteczny". ("Rzeczpospolita" artykuł "Zasady gospodarki finansowej" opracował - Zdzisław doradca ministra finansów). W praktyce może to oznaczać, że przez okres próby - bardzo długi bo aż do 1992 r. - przedsiębiorstwa pomimo, że nie osiągną zysku bilansowego będą mogły nadal istnieć. Przyjrzyjmy się teraz jeszcze innym uregulowaniom gospodarczo - prawnym. W związku z galopującą inflacją (a nawet obecnie hiperinflacją) należało podwyższyć stopę procentową pieniężnych wkładów bankowych do 44%. I co się okazało? Że to się znów nie opłaca. Ani indywidualnym klientom ani przedsiębiorstwom. Bank w Legionowie jest jedynym, w okolicy Warszawy bankiem, gdzie można oddać gotówkę na 44%, ale pod warunkiem nie podejmowania pieniędzy przez 2 lata. Zaś stopa procentowa na okres półroczny wynosi tylko 20 procent. Natomiast jak podaje "Polityka" nr 34 z 26.VIII.1989r. (artykuł J.Baczyńskiego "Wszystcy mają rację") inflacja w tym roku będzie "nie mniejsza niż 240 procent". Decyja jest prosta - kupować dolary omiać banki. Nic też dziwnego, że cena dolara rosła od 300 do 500 zł dziennie. Gorzej z zakupami dolarów przez przedsiębiorstwa. Nawet ten nierealny wzrost stopy procentowej spowodował automatyczny wzrost kredytów co z kolei przerzucono na ceny. Przedsiębiorstwa dość szybko znalazły ludzi w prawie "zniesiono tzw. popisek hamujący wzrost płac, zastępując go podatkiem dochodowym, jednak do wysokości nie przekraczającej 50 procent (...). Zorientowano się, że zarobki można podnieść niemal bezkarnie i już w lutym wzrosły one o 27 procent, w marcu o następne 34 proc." Zarobki sfery budżetowej, nieprodukcyjnej zaś pozostały niemal na tym samym poziomie. Skutki są widoczne gołym okiem. Przykładowo: kupowaliśmy ser biały na kilogramy, teraz kupujemy na dekagramy. Jednak od kilku lat obserwując

Prowizorium konstytucyjne w Polsce

Ostatnio przystąpiono do prac nad pierwszą w nowych warunkach politycznych nowelizacją Konstytucji PRL. Na określenie tej i następnych modyfikacji przyjmuje się pojęcie prowizorium konstytucyjnego. Przygotowanie obecnej nowelizacji napotyka na różnorodne trudności, nie wyłączając proceduralnych, które tutaj zostaną pominięte. Decydujące znaczenie ma treść postulowanych zmian. Rozbieżności zaś w tym zakresie są znaczne i opierają się na racjonalnych przesłankach. W pierwszym rzędzie należy odpowiedzieć na pytanie czy ograniczyć się do niezbędnego minimum, czy też uznać zasadność postulatu bardziej rozległych zmian w tekście konstytucji. Uznaje zasadność stwierdzenia, iż polskie prowizorium konstytucyjne winno być maksymalnie ograniczone w swym zakresie. Prowadzącym argumentem wydaje się to, że kolejne nowelizacje umożliwią odwołanie w czasie realizacji postulatu opracowania nowej konstytucji, która winna spełniać szereg wymogów współczesnego konstytucjonalizmu.

Zakres treści najnowszej nowelizacji Konstytucji PRL jest przedmiotem ożywionej dyskusji parlamentarnej. W związku z tym celowe wydaje się zaprezentowanie koncepcji treści ustawy wprowadzającej zmiany do ustawy zasadniczej. Jest to jeden z możliwych wariantów zmiany w obecnym tekście konstytucji, który polega przede wszystkim na usunięciu szeregu istotnych postanowień konstytucyjnych

sytuację w naszym kraju wydaje mi się, że obecna anomalność, chaos gospodarczy i polityczny jest typowy dla tak rozległych zmian jakościowych. Być może zbliżamy się do momentu w rewolucjach zawsze najtrudniejszego - niesterowności ustroju społecznego, dramatycznie rosnącej dysproporcji w sferze majątkowej, momentu w którym nie działają żadne mechanizmy regulujące zmiany. Symptomy tego stanu są aż nadto widoczne - hiperinflacja, która całkowicie wyniszczyła się spod kontroli, potężny spadek poziomu życia emerytów i rencistów, a także tych grup pracowniczych, które w zasadzie wywalczyły podwyżki płac, nie zdążyła się pochlonać hiperinflacja (oświata, służba zdrowia).

Pomimo to sądzę jednak, że żyjemy w czasach nawiasu, zawieszeni pomiędzy epokami kiedy wszystko może się zdarzyć. Nawet to, że w Polsce narodził się zupełnie nowy ustrój, już nie socjalistyczny czy komunistyczny, ale także nie bardzo przypominający kapitalistyczny. Nie wydaje mi się bowiem żeby społeczeństwo dało do likwidacji tzw. zdobyczy socjalnych. Trudno sobie również wyobrazić funkcjonowanie licznych spółdzielni inwalidów jak np. produkująca pozukiwane na rynku obuwie Spółdzielnia Inwalidów Przemysłu Skózanego, na zasadach ścisłego rozrachunku gospodarczego. W takich przypadkach dochodzą one są niezbędne. Nowy ustrój musi się narodzić, on powstaje na naszych oczach, po co więc na się przerażać krowę na wielebniada? Wielka szansa wciąż przed nami i nie wolno nam jej zmarnować, że wolno utopić w masie rozwiązań o malej skuteczności i zgolić nie przewidzianych skutkach jak np.: ostatnio urynkowanie rynku żywnościowego.

Katarzyna Pietrzyk

i dodaniu kilku nowych sformułowań w celu umożliwienia przyspieszenia demokratycznych zmian ustrojowych w Polsce.

Wprowadzenie postulowanych zmian do tekstu Konstytucji PRL zapoczątkuje formowanie polskiego prowizorium konstytucyjnego. Niezbędnym warunkiem realizacji tego zamierzenia jest w szczególności:

- skreślenie z rozdz. 1 (ustrój polityczny) art. 9, którego pkt 1 stanowi, iż "Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza". W ścisłym związku z tym pozostaje pkt 2 określający sojusz i współpracę PZPR z ZSL i SD. Przewiduje się nadto skreślenie pkt 3 określającego pozycje PRON. W ten sposób usunięta zostanie główna przeszkoda w kształtowaniu się demokratycznego ustroju politycznego;

- skreślenie w art. 5 pkt 4 wyznającego wśród zadań państwa ludowego, iż "umacnia własność społeczną jako główną podstawę siły gospodarczej kraju i pomysłowości narodu";

- skreślenie w art. 6 pkt 2, według którego PRL w swej polityce "nawiązuje do szczytnych tradycji solidarności z siłami wolności i postępu, umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi", co "jest wyrazem ograniczenia suwerenności polskiej władzy państwowej";

- skreślenie w rozdz. 2 (ustrój społeczno-gospodarczy) w art. 11 pkt 1, według którego "Podstawę ustroju społeczno-gospodarczego PRL stanowi socjalistyczny system gospodarczy, oparty na uspołecznionych środkach produkcji" i "socjalistycznych stosunkach produkcji" oraz pkt 4, iż "Państwo posiada monopół handlu zagranicznego";

- w rozdz. 3 (naczelné organy władzy państwowej) celowym jest dodanie w art. 20 w pkt 3 określającym funkcje Sejmu sformułowania przyznające mu także "zwierzchni nadzór nad radami narodowymi". W związku z tym należy skreślić art. 32 h, według którego "Prezydent sprawuje zwierzchni nadzór

nad radami narodowymi. Szczegółowe uprawnienia w tej dziedzinie określa ustawa";

- w rozdz. 7 (sąd i prokuratura) niezbędnym jest nadanie w art. 60 pkt 2 następującego brzmienia: "Sędziowie są niezawisli. Ustawa określa granice wieku, po osiągnięciu której sędziowie przechodzą w stan spoczynku. Bez swej zgody sędzia może zostać zwolniony, przeniesiony do innej siedziby lub na inną funkcję jedynie na podstawie orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach przewidzianych w ustawie, z wyjątkiem wypadków gdy przeniesienie sędziego jest wynikiem zmiany w organizacji sądów";

- w rozdz. 8 (podstawowe prawa i obowiązki obywatelskie) w art. 67 pkt 2 określającym zasadę równości winno być dodany zwrot "poglądy polityczne". Stanowiłoby to usunięcie podstawy prawnej do dyskryminowania obywatela ze względu na jego poglądy i przekonania polityczne. W art. 84 pkt 1 pojęcie "prawo zrzeszania się" winno być zastąpione zwrotem "wolność zrzeszania się". Dotyczy to winno jednoznacznie także swobody tworzenia partii politycznych. Zarazem należy rozważyć, czy rzeczywiste najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby uchwalenie ustawy o partiach politycznych. Jednocześnie postuluje się skreślenie w art. 84 pkt 3, iż "Tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach, których celem i działalnością godzą w ustrój polityczny i społeczny albo w porządek prawny PRL jest zakazane". Uszczelnienie jest nadto skreślenie w art. 93 pkt 4, według którego "Główność wobec wrogów narodu oraz pilne strzeżenie tajemnicy państwowej jest obowiązkiem każdego obywatela PRL".

Poza powyższymi wyliczeniami pozostaje szereg innych postulatów dotyczących zarówno zmian ustrojowych jak i zmian o charakterze symbolicznym. Dotyczy to między innymi przywrócenia nazwy "Rzeczpospolita Polska" czy historycznego godła państwowego. Podzielam silną słuszność poglądu, że te i szereg innych zmian należy osunąć w czasie. Dotyczy to na razie także postulatu określenia nowego tekstu zmiany konstytucji.

Marian Kollak

MARZEC PO LATACH

"Urodziłem się w 1948 roku" - głosił transparent, niesiony podczas studenckiej demonstracji w Krakowie. Wydarzenia marcowe w sposób szczególny i niejednoznaczny funkcjonują w polskiej świadomości. W ostatnich latach obserwujemy renesans zainteresowania najbardziej kontrowersyjnym z polskich przełomów, owocujący nowymi jego interpretacjami: od polemiki Passenta z Hillebrandtem na łamach oficjalnej "Polityki" po rocznicowy blok materiałów w "Krytyce" i "Res Publice". Opracowany przez redakcję "Karty" - "Krajobraz po szoku", zawierający wywiady, wypowiedzi, cytaty prasowe i niepowtarzalne próbkimarcowego folkloru politycznego to mimo fatalnego tytułu (oczywisty nonsens i niezamierzona syntezja - również dobrze powiedziane można np. "pejzaż po migracji") i wrażeń, że autorka wywiadów nie zawsze nadąża za tempem rozmowy, pozycja atrakcyjna i wartościowa.

Sam wybór rozmówców znamionuje spektrum dość szerokie: od Gustawa Holoubka, odtwórcy Kontada w pamiętnym przedstawieniu "Dziadów", których zdjęcie ze sceny

zapoczątkowało dramatyczny konflikt, poprzez prof. Stefana Morawskiego (jednego z pozabawionych wówczas katedry wykładowców) i liderów ruchu studenckiego (Lityński, Perski), po ukrywającą się nawet po latach pod pseudonimem, przypadkowo wpłatana w wydarzenia dziewczyna jednego z czołowych "komandosów" (jej komentarz "Zawsze zakochuję się w facetach, których wadzają do więzienia"). Z Lityńskim i Holoubkiem rozmawiano w Warszawie, z Perskim, Dajczgawandem i Tenenbaumem w Sztokholmie - studentów i wykładowców sprzed lat szukać można niemal na całej kuli ziemskiej. Prof. Zygmunt Bauman udzielał co prawda wywiadu w Warszawie, ale miano to miejsce podczas jego kilkudniowego, pierwszego od 20 lat pobytu w kraju. Różnorodny charakter i swobodna poetyka wypowiedzi skutecznie w skali całości eliminuje powielanie stereotypów (np. sprawozdanie wydarzeń tylko do antysemityzmu, gry personalnej, buntu dzieci prominentów, politycznej prowokacji, "sporu w rodzinie" itd.) Obecna są postaci kontrowersyjne (Henryk

"GAZETA POLSKA" NR 17/63 str. 3

W dniu 28 sierpnia 1988 roku uczestniczący Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Międzyzdrojach odwiedzili obóz w Oświęcimiu. Przy pomniku w Brzezince delegat z USA, Byd pochodzący z Polski powiedział tylko jedno zdanie: "Ten straszny obóz jest świadectwem, do czego prowadzą nie pojęte ruchy pokojowe".

Wydaje mi się, że niewielu osób zrozumiało sens tej wypowiedzi. Jako człowiek niemoty, który przeżył II wojnę byłam jednym z tych, którzy zrozumieł.

Znam francuskie pytanie "umierać za Gólsnek?" i praktyczne rezultaty

Marzec po latach

Sztafeta. Redaktorka "Krajobrazu po szoku" odnalazła też bohaterów zapomnianych, choć niedużo głośnych (Józef Bajzgowan, którego nazwisko stało się hasłem w propagandzie marcowej). Choć brak głosów działaczy i świadków o sympatiach i poglądach dalekich od lewicowych (a odegnali oni - choćby Jakub Karpiński - w ówczesnych wydarzeniach rolę istotną) z rozmów i relacji układa się obraz Marce takiego, jakim był w istocie: demokratycznego, masowego ruchu studenckiego.

W wypowiedziach indagowanych po latach bohaterów wydarzeń uderza zupełny brak szacunku dla własnej przeszłości, dla ówczesnych poglądów i koncepcji. Bywały one istotnie huizersujące, niektórzy z "komandosów" tywali np. sympatię dla chińskiej rewolucji kulturalnej. To zjawisko dość powszechne. Nie tak dawno kaję się pokazowo w "Krytyce" (28-29) Wojciech Lamentowicz, a Jan Walec w "Kulturze Niezależnej" (50) winę za własne polityczne wybory sprzed lat przerzucił próbował na Marię Babrowską, patronkę demokratycznej inteligencji polskiej. Autorowi niniejszego szkicu obajeta jest kondycja polskiej lewicy, ale zawsze lepiej polemizować z kimś, kto bronił, swoich racji (i własnej przeszłości) potrafił. Bohaterem marca 1968, również tym, którzy studentami dawno już wówczas nie byli trudno tę przeszłość odnieść. Prof. Zygmunt Bauman określił to następująco: "Powrót do domu (...) jest przyjazdem człowieka, który już nie istnieje, do miejsca, którego także nie ma". Świadomość, która legła u podstaw marcowych wystąpień przeszła już bezwzględnie do historii.

Jedno nie ulega wątpliwości: dziś, gdy nie brak wciąż jeszcze na polskiej scenie politycznej negatywnych bohaterów marcowego dramatu (Kąkol, Dobrosielski, Maciszewski), gdy uaktywnia się ponownie komunistyczny lub kolaborancki Ciemnogród, gdy riekietnie wiatrom przędzan pozostają PAK-y i ZHOWID-y, prawda o roku 1968 potrzebna jest bardziej niż kiedykolwiek "Krajobraz po szoku" jakoś nas do tej prawdy przybliży.

Krzysztof Bauer
Krajobraz po szoku. wyd. "Przedświt"
Warszawa 1989, s.124, cena 1400,-

POTWIERDZENIA:
dziękujemy "KOM" przez "Kontakt" za 4500 USD oraz Pawłowi Wlechowickiemu za 360 Kr + 1000 ark. papieru

O PACYFIZMIE

tego pytania. Znam je z prasy, literatury i opowiadań mego brata, który w 1940 roku walczył we Francji w brygadzie pancerniej generała Maczka i widział jadąc z brygadą na front tłumy pijanych żołnierzy francuskich idących do domu.

Ponieważ kilkanaście tysięcy żołnierzy francuskich nie chciało umrzeć za Gólsnek, zginęło 80 milionów ludzi, w tym kobiety i dzieci w obozach koncentracyjnych. Ta francuska dezercja była dziełem pacyfistów, którzy w imię szczylnych hasel rozbroili Francję psychicznie.

Pacyfizm był zawsze bliki polskiemu narodowi, ale od wybuchu I wojny światowej, poprzez wojnę bolszewicką, Rzeczypospolitej i ostatniej wojny trwał w narodzie polskim kult mundur i polskiego wojska. Naród pozbawiony państwowości i wojska zachowywał się niepodległością i własnym mundur. Powstała PRL zakończyła kult mundur, a działalność KBW i UB utywających polskich mundurów wywołała uczucia przeciwne kultowi. Wyzwani ludowego wojska w stanie wojennym pogłębiły te uczucia. Efektem tego jest ruch pacyfistyczny różnych odłami skupiających niestety głównie młodzież.

Pacyfizm był od setek lat cecha narodowa Polaków. W najstarszej szesnastowiecznej polskiej piosence wojskowej "Idzie żołnierz borem lasem..." są słowa: "...wtedy żołnierz szaraja, kiedy łzawo na się czuja..."

Osterysta lat później mówił Piłsudski, że bajka jest mówienie o Polakach jako o narodzie żołnierszy. Polak odnosi się do wojska i munduru z niechęcią i pogardą i dopiero zmuszony okolicznościami staje się żołnierzem i to dobrym żołnierzem. Źródłem tej niechęci do wojska był wrodzony Polakom pacyfizm, który kazał im nazwać wojnę "potrzebą", czyli koniecznością. Ten obrzydliwy kraj jakim była Polska w XV i XVI wieku mógł też być Europa, ale zupełnie słusznie nie próbował tego robić, nie zdobył się nawet na odobranie Niemcom Śląska i Pomorza, co już graniczyło z safaundulstwem; gdyby jednak Europa miała więcej takich safaundulów, nie byłoby wojen i zaborów, spalonych wsi i miast, przelanej krwi.

Pacyfizm nie ochronił nas jednak później od tych wszystkich nieczystości, a przeciwnie stał się ich przyczyną. Od końca XVI wieku zaczęliśmy się palić w wojnach obronnych z Rosją, Turcją, Szwecją, Prusami Książęcymi, a nawet z Węgrami. Ognym kraj z niewielką ilością wojska i twierdz był łakomym kąskiem dla sąsiadów.

O naszym ówczesnym położeniu pisali XVII-wieczny autor następujące słowa:

GDANSK
17.IX odbyły się tutaj dwie manifestacje "S". Jedną "wałsowska", drugą "gwiazdowa". Bez udziału milicji sam manifestanci przeszkadzali sobie dość skutecznie.

"Trzeze narodo wie maja na swych granicach rzeki szerokie, góry nieprzebyte. U nas krajina otwarta, do której nieprzyjacieli komunikem łatwo wejść może. Piersi tylko i szable, oto morza, oto rzeki, oto góry, oto twierdze, oto cała obrona nasza." Zmuszeni do wojny stawialiśmy się dobrym żołnierzami przelowającymi obficie krew, czego można by uniknąć dysponując silnym wojskiem w czasie pokoju. Zaledwie 13 lat bez wojen w całym XVII wieku to cena, jaka zapłaciliśmy za pacyfizm.

W wieku XVIII wyczerpani wojnami z poprzedniego stulecia nie byliśmy już zdolni do wojny obronnej. Stałymi się pacyfistami konsekwentnym. Wojsko zlikwidowano, zostawiając kilka tysięcy dla celów reprezentacyjnych. Efektem były rozbiory i utrata własnej państwowości trwające 120 lat.

Pisze nie o utracie niepodległości, lecz państwowości. Niepodległość utraciliśmy sto lat wcześniej "razem z ostatnim tchem Sobieskiego" - króla żołnierza. Na początku panowania króla Stasia, wobec filozji niepodległości, Konfederacja Baraka zerwaliśmy z pacyfizmem na blisko sto lat, aż do Powstania Styczniowego. Potem spacyfikowani, staliśmy się pacyfistami tym razem z przymusu na 50 lat.

Brak polskiego wojska i powstań nie oznaczał wcale pokoju. 95% rekrutów branych do wojska rosyjskiego ginęło lub umierało z powodu epidemii. Ginełiśmy nadal, lecz w mundurach rosyjskich, niemieckich i austriackich, na Bałkanach, we Francji, we Włoszech, czy frontie japońskim, kończąc służbę we wrogich wojskach ofiarą 500.000 Polaków poległych w czasie I Wojny Światowej.

W roku 1918 zerwaliśmy z pacyfizmem. Powstające w błyskawicznym tempie polskie wojsko potrzebowało odebrać Niemcom Wielkopolskę i przemysłową część Śląska, a wreszcie pokonać Rosję. W demokratycznej Europie rozbrajające się tak dostojnie jak Anglia i psychicznie jak Francja, my jedni zachowaliśmy rozmiar zbrojąć się na miarę swoich porzoborowych możliwości. Mimo klęski wrześniowej zbrojenia nasze materialne i psychiczne uratowały nas przed zagładą w czasie okupacji. Bez tego zginęlibyśmy w komorach gazowych wszyscy, podobnie jak Żydzi.

W roku 1940 pacyfisci umożliwili Hitlerowi podbić Francję, a tym samym Europę. Oby polski pacyfizm końca XX wieku nie przywdział podobnych rezultatów.

Andrzej Izdebski

SZCZECIN
17.IX po uroczystej mszy św. pod transparentami KPN, SW, PFS, PMW uformował się pochód, który w miejscowym amfiteatrze przeistoczył się w wiec polityczny. Zadano na nim min. wycofania wojsk radzieckich z Polski. W tej kwestii zbierano także podpisy pod petycją, która następnie doręczono konsulowi ZSRR.

GAZETA POLSKA

Adres redakcji: Krzysztof Król, ul. Lumumy 14 m. 26, Warszawa 01-176
Przewidy: płatki, godz. 18-20

"GAZETA POLSKA" NR 17/65 str. 4

Druki: Wydawnictwo Polskie 150 zł.

PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Redaguje zespół: Krzysztof Król, Wojciech Skrodzki, Wojciech Gawkowski, oraz: Sebastian Baranowski, Manuel Ferreras, Katarzyna Pietrzyk.
Stale współpracują: Krzysztof Białydzki, Jerzy Bukowski, Stanisław Broniec, Maria Grójar, Andrzej Izdebski, Krystyna Korolkiewicz, Andrzej T. Mazurkiewicz, Andrzej Ostoja-Owsiany, Wojciech Pegiel, Bohdan Urbanowski, Konrad Zbrozek.

Oficjalnie stanowią KPN jest zawsze sygnowane. Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów.